

Prezentacje



Znaczenie ucieleśnione: Propozycje kręgu Lakoffa*

ABSTRACT. Pawelec Andrzej, *Znaczenie ucieleśnione: Propozycje kręgu Lakoffa* ["Embodied meaning". In the circle of Lakoff's theory]. „Przestrzenie Teorii” 5, Poznań 2005, Adam Mickiewicz University Press, pp. 255-265. ISBN 83-232-1605-3. ISSN 1644-6763.

In this article I present the idea of “embodied meaning” as developed in the theory of conceptual metaphor by Lakoff and Johnson and in the theory of blending by Turner and Fauconnier. I argue that this approach – despite numerous disclaimers – is close to the generative program introduced by Chomsky, who distinguished the linguistic “surface structure” from the mental (and unconscious) “deep structure”. I make the claim that this understanding of “embodied meaning” is less adequate than the hermeneutical interpretation of meaning as embodied in acts of interpretation.

Jak czytamy w *Metaforach w naszym życiu*: „dominujące poglądy na temat znaczenia w filozofii i językoznawstwie Zachodu nie spełniają oczekiwań, [a] «znaczenie» w obrębie tej tradycji ma mało wspólnego z tym, co człowiek uważa za znaczące w swoim życiu. [...] Problem nie [polega] na rozszerzeniu czy poprawieniu jakiejś istniejącej teorii znaczenia, lecz na zrewidowaniu podstawowych założeń zachodniej tradycji filozoficznej” [1988: 19-20]. Ta deklaracja ogłoszona przez Lakoffa i Johnsona w 1980 roku jest wyrazem przeświadczenia autorów, językoznawcy i filozofa, iż dokonali przełomowego odkrycia dotyczącego natury znaczenia.

Od tego czasu w kolejnych książkach pisanych razem i osobno usiłują rozwinąć projekt zarysowany w cytowanej pracy: w 1987 roku Johnson wydał *The Body in the Mind*, a Lakoff *Women, Fire and Dangerous Things*. Obydwie książki stanowią komplementarne ujęcia tematu struktur mentalnych, które mają być podłożem „znaczenia”. Następne dwie publikacje były próbą praktycznego zastosowania wspólnego modelu: w sferze etyki przez Johnsona – *Moral Imagination* [1993], a w sferze ideologii politycznej przez Lakoffa – *Moral Politics* [1996]. Zwieńczeniem współpracy jest książka dotycząca filozoficznych konsekwencji projektu: *Philosophy in the Flesh* [1999a]. Lakoff, który jest najwyraźniej *spiritus*

* Niniejszy tekst stanowi kondensację niektórych wątków pracy, która ukazała się pod takim samym tytułem [Pawelec 2005]. Cytaty z prac w języku angielskim są w moim przekładzie.

movens całego przedsięwzięcia, współpracował też z innymi autorami: z językoznawcą Zoltanem Kövecsesem badał język emocji [por. rozdział nt. pojęcia „gniewu” w: Lakoff 1987]. Kövecses opublikował następnie kilka prac na ten temat [1986, 1988, 1990]. Z literaturoznawcą Markiem Tunerem Lakoff wydał książkę o metaforze poetyckiej: *More than Cool Reason* [1989]. Turner stał się następnie ważnym teoretykiem nurtu kognitywnego w humanistyce [por. 1991, 1996, 2001 oraz 2002 z Fauconnierem]. Ostatnio Lakoff opublikował wspólnie z psychologiem Rafaelem Núñezem książkę o kognitywnych podstawach matematyki: *Where Mathematics Comes From* [2001]. W świetle zaangażowania Lakoffa można chyba mówić o „kręgu Lakoffa”, choć należy pamiętać o tym, że niektórzy z jego współpracowników (jak Turner) poszli dalej swoją drogą.

Na czym polega odkrycie, któremu Lakoff poświęca tyle energii i które wielu uznało za inspirujące? Mówiąc w skrócie: Lakoff uważa, że fenomen znaczenia można badać i wyjaśniać na poziomie „nieświadomości kognitywnej”. Idea ta nie jest oryginalna – w nieco innej formie zrodziła się w szkole Chomsky’ego (który odróżnił „struktury powierzchniowe” języka od mentalnych „struktur głębokich”) i była rozwijana na rozmaite sposoby w ramach tzw. „semantyk generatywnych” [por. Rosner 1996: 114; Lyons 1998: 96-100]. Lakoff wywodzi się z tego nurtu, lecz minimalizuje dług zaciągnięty u Chomsky’ego. Głównym argumentem na rzecz odrębności jego własnego stanowiska ma być właśnie „ucieleśnienie” znaczenia: „Nie istnieje ktoś taki jak człowiek obliczeniowy [...], którego umysł jakimś sposobem wytwarza znaczenie, otrzymując pozbawione znaczenia symbole «na wejściu», przetwarzając je zgodnie z regułami i ponownie generując «na wyjściu». Prawdziwi ludzie mają umysły ucieleśnione, a ich systemy pojęciowe powstają dzięki żywemu ciału, są przez nie ukształtowane i dzięki niemu posiadają znaczenie. Sieci neuronowe w naszych mózgach wytwarzają systemy pojęciowe i struktury językowe, których nie da się adekwatnie wyjaśnić jedynie za pomocą przetwarzających symbole systemów formalnych” (Lakoff, Johnson 1999b: 28).

Lakoff i Johnson wskazują na dwa poziomy ucieleśnienia „znaczenia”: biologiczne sieci neuronowe oraz systemy pojęciowe ulokowane w „nieświadomości kognitywnej”. „Znaczenie” ma być więc na poziomie podstawowym zjawiskiem przyrodniczym – dynamiczną strukturą neuronową. Jak powiada zwięźle Turner: „centralnym faktem humanistyki jest centralny układ nerwowy” [1991: 48]. Tego typu deklaracje są najwyraźniej przejawem nastawienia materialistycznego: „że wszystko jest mniej więcej takie, jak krzesło i cegła” [Kołakowski 2000: 113]. Skoro myślimy głową, to „znaczenie” musi być czymś w mózgu. Nie ma powodu poświęcać temu stanowisku wiele miejsca, bo jest znane od dawna

i w żadnym razie nie prowadzi do „rewolucji” w filozofii. Zauważmy tylko, że projekt redukcji fenomenu znaczenia do jakiejś struktury materialnej nie wnosi nic do kwestii, „co człowiek uważa za znaczące w swoim życiu”. Doniesienia na temat korelacji np. uniesień religijnych z pobudzeniem jakiejś części mózgu nie powiedzą nam nic na temat sensu tych uniesień, ich miejsca w ludzkim życiu. Jest tak dlatego, że znaczenie można wyjaśniać tylko w kategoriach (bardziej podstawowego czy oczywistego) znaczenia, a nie w kategoriach czegoś innego.

Jak się wydaje, w koncepcji Lakoffa poziom biologiczny nie odgrywa większej roli – wzmianki na ten temat służą jedynie uwiarygodnieniu roszczenia, iż jest to koncepcja naukowa, empiryczna (Lakoff uważa się za *cognitive scientist* – naukowca badającego struktury mentalne). Głównym polem eksploracji pozostaje zatem „nieświadomość kognitywna” – nieświadomy „system pojęciowy”. Mamy tu do czynienia z modyfikacją pomysłu Chomsky’ego: miejsce „procesora syntaktycznego” generującego struktury językowe według sformalizowanych reguł ma zająć „procesor semantyczny”, generujący wszystkie znaczenia, które można wyrazić w języku. Innymi słowy, przedsięwzięcie to polega na modelowaniu, tworzeniu „reprezentacji” spektrum możliwych znaczeń na gruncie takich czy innych znaczeń podstawowych (*semantic primitives*) oraz reguł rozszerzania, przenoszenia i łączenia tychże znaczeń. Projekt tego rodzaju jest przejawem racjonalistycznej wiary, iż istnieje „logika” czy „system” znaczenia. Doprawdy nie wiadomo, dlaczego mielibyśmy uznać, że projekt ten opisuje rzeczywisty poziom w procesie artykulacji znaczeń. Możemy tylko zauważyć, iż zasada się on na kognitywistycznym założeniu, iż „każde złożone działanie musi być poprzedzone planem działania” [Bobryk 1996: 107].

W nieświadomości kognitywnej mamy więc niejako dwie warstwy: podstawowych struktur znaczenia wyłaniających się jakoby w „doświadczeniu bezpośrednim”, fizycznym oraz znaczeń pochodnych będących rezultatem transferów i integracji struktur elementarnych. Warstwa znaczeń bezpośrednich (czy „dosłownych”) ma być efektem „percepcji «gestaltowej», projektów motorycznych i szczegółowych obrazów mentalnych” [Lakoff 1987: 267]. Powyższa deklaracja świadczy o tym, że Lakoff albo nie zna, albo nie rozumie psychologicznej problematyki, na której temat się wypowiada. Nie można bowiem zakładać, że w obcowaniu ze światem „wyłania” się samoczynnie stabilna reprezentacja tego świata. Weźmy dla przykładu obrazy mentalne. Jak pisze Piaget: „obraz nie jest ani elementem samego myślenia, ani też bezpośrednią kontynuacją percepcji: jest to symbol przedmiotu, i to taki, który nie przejawia się jeszcze na poziomie inteligencji sensoryczno-motorycznej (w przeciwnym przypadku znacznie prostsze byłoby rozwiązywanie różnych praktycznych

problemów). Obraz można traktować jako zinterioryzowane naśladownictwo” [1966: 91]. Innymi słowy, stabilna reprezentacja przedmiotu w umyśle jest efektem symbolicznego naśladownictwa tego przedmiotu, np. odróżniania go od innych przedmiotów, pokazywania go gestem czy rysowania go. „Istotna” struktura przedmiotu może się wyłonić w umyśle tylko dzięki działaniom symbolicznym; przekonanie, iż jest ona doświadczana bezpośrednio, w sposób nieświadomy, jest złudzeniem „naiwnego realizmu” [por. Ricoeur 1985: 212-3].

Ta kwestia jest ważna, gdyż w życiu codziennym wszyscy jesteśmy „naiwnymi realistami” – zakładamy, że świat ma naturalną, fizykalną strukturę, którą odkrywamy w percepcji (zgodnie z prawami fizjologii gatunkowej). Tymczasem już badania gestaltystów pokazały, że nie istnieje stały związek między bodźcem a spostrzeżeniem, gdyż to drugie jest zjawiskiem polowym, przyjmuje postać zależną od miejsca bodźca w „polu spostrzeżeniowym”. Tradycja fenomenologiczna, zwłaszcza Merleau-Ponty rozwijający w tym punkcie myśl Edith Stein [por. 2001: 49] wyjaśnia naturę percepcji jako „podejmowanie motywów” oferowanych przez uwagę, która usiłuje zdominować pole spostrzeżeniowe – nadać mu zrozumiałą kształt. „Motyw” jest pojęciem teleologicznym: konstytuuje się w kontekście celu, jest niejako uzasadniany wstecz – w świetle tego, do czego nas doprowadził. Jakiś kształt w ciemnym pokoju jest „motywem” – zaprasza do rozpoznania w nim czegoś. W przypadku osoby strachliwej taki motyw doprowadzi do rozpoznania „czegoś niebezpiecznego” i ucieczki (ten typ „rozpoznania” jest normą w świecie zwierząt – identyfikacja sprowadza się najczęściej do wyzwolenia pewnych instynktowych reakcji). Ktoś o mocniejszych nerwach – zdolny do wpatrywania się w ów przedmiot – może rozpoznać w nim np. fortepian, czyli przedmiot o tożsamości wyznaczonej kulturowo. Dla obserwatora z innej kultury, np. Indianina z dżungli, fortepian byłby motywem do rozpoznania „czegoś ze świata białych”, zapewne czegoś groźnego. W tym ujęciu znaczenie czegoś nie jest „rejestracją” cech fizycznych ujawniających się w interakcji (których jest zresztą nieskończenie wiele, gdyż z definicji przedmiot jest czymś, co wchodzi w dowolnie wiele relacji), lecz „podjęciem motywów”, które można rozpoznać na danym poziomie świadomości.

Do jakich praktycznych konsekwencji prowadzi rozróżnienie obydwu perspektyw? Naturalistycznie nastawiony badacz – traktujący człowieka jako część przyrody – utożsamia podstawowy poziom znaczenia z funkcjonowaniem organizmu ludzkiego w środowisku: uznaje, że forma tej interakcji ze światem jest dostępna we własnych terminach, jest konceptualizowana w pierwszej kolejności, a doświadczenia innego rodzaju (emocjonalne, umysłowe, kulturowe) są „mniej wyraźnie zarysowane”, więc trzeba je konceptualizować w terminach tych pierwszych [por. Lakoff,

Johnson 1988: 84]. Innymi słowy, takie pojęcia, jak „góra / dół”, „w środku / na zewnątrz”, „pojemnik” czy „przedmiot” kształtują się samoczynnie i służą równie automatycznej konceptualizacji wszystkich innych doświadczeń. Świadomość jest epifenomenem – jest nadbudowana na tym, co wykonał „procesor semantyczny” czy też zamieszkujący nieświadomość kognitywną „homunculus”. Zauważmy w związku z tym, że ta na pozór empirystyczna wizja przekształca się niepostrzeżenie w wizję racjonalistyczną: pojęcia podstawowe to wysoce abstrakcyjne konstrukcje znane z prób formalizacji wiedzy potocznej dla celów komputerowych (np. w koncepcji „ram” czy „skryptów”).

W ujęciu alternatywnym (powiedzmy: fenomenologiczno-hermeneutycznym) konceptualizacja jest sposobem poszerzania granic świadomości. Sposoby działania w świecie – projekty motoryczne – zaczynają w kontekście społecznym (rytuał) pełnić funkcję symboli, które tworzą świat wspólnych pojęć. Do konceptualizacji dochodzi dlatego, że ludzie próbują wyrazić jakieś intencje, chcą się komunikować. W tym procesie pewne działania – gesty – motywują uczestników do ujmowania świata w sposób stabilny i jednolity, czyli pojęciowy. W percepcji gatunkowej świat dostarcza motywów jedynie do form działania służących przetrwaniu; to, co przy tym jawi się osobnikom, ma charakter epizodyczny, nie może być dowolnie przywoływane. Dopiero to, co się osadza w aktach ekspresji – formy ujmowania wspólnego świata, symbole – pozwala świat rozumieć, odnosić się do niego w sposób refleksyjny. Z tej perspektywy powszechność terminów fizycznych – związanych z percepcją, manipulacją, działaniem – w formach ekspresji doświadczeń mentalnych nie wynika z tego, że te pierwsze są wcześniejsze, są efektem pierwotnej, samoistnej konceptualizacji. Fakt ten świadczy o tym, iż początkowo tylko fizyczne działania mogą być motywami w procesie wyrażania intencji. Na przykład, żeby skonceptualizować „strach”, uczynić go przedmiotem refleksji, muszę wskazać w polu wspólnotowych doświadczeń coś, co będzie wystarczającym nośnikiem tej intencji. Z natury rzeczy będzie to jakieś zachowanie, np. ucieczka królika. W tym ujęciu rolę *semantic primitives*, elementarnych jednostek semantycznych (jeśli to określenie ma sens w wizji, w której nie ma pojęć pierwotnych – pierwotny jest styl bycia wspólnoty) spełniają doświadczenia zbiorowe uznane za adekwatny nośnik intencji komunikacyjnych. Ogólnie rzecz biorąc, możemy tutaj mówić o komunikacyjnej czy ekspresywnej genezie pojęć dzięki symbolom i przeciwstawić ją wizji naturalistycznej, w której pojęcia powstają samoczynnie – dzięki funkcjonowaniu ciała w świecie – jako odzwierciedlenie „naturalnej struktury” doświadczenia gatunkowego.

To rozróżnienie pozwala nam ujrzeć w innym świetle kolejne etapy rozwoju czy „propagacji” znaczenia (naturaliści lubią posługiwać się ję-

zykiem biologii, np. Turner mówi dowcipnie o „seksie konceptualnym” [por. 2001: 140]). Dla Lakoffa głównym mechanizmem generowania nowych znaczeń jest „metafora pojęciowa”, którą definiuje jako „przeniesienie części struktury pojęciowej z jednej domeny do drugiej” [1990: 48]. Np. metafora pojęciowa ARGUMENTOWANIE / SPÓR TO WOJNA, która ma się przejawiać w takich wyrażeniach językowych, jak: „Twoje twierdzenia nie dają się *obronić*”, „*Zaatakował* wszystkie słabe punkty mojego rozumowania”, „Nie zgadzasz się? Dobrze, *strzelaj!*” albo „*Zburzyłem* jego argumentację” [Lakoff, Johnson 1988: 26], jest pojmowana jako przeniesienie wyraźnie zarysowanej struktury z domeny WOJNA (atak, kontratak, obrona pozycji, zwycięstwo itd.) do pierwotnie ubogiej w strukturę domeny ARGUMENTOWANIE / SPÓR. Innymi słowy, różne fazy argumentacji czy sporu mają być konceptualizowane dzięki temu, że procesor semantyczny „przenosi” gotową strukturę z jednej domeny (zwanej źródłową) do drugiej (zwanej docelową).

Jeśli ma to być wyjaśnienie naukowe, to Lakoff powinien pokazać, jak ów procesor działa – i rzeczywiście, podjął taką próbę. Zgodnie ze sformułowaną przez niego tzw. „hipotezą inwariancji” „metaforyczne odwzorowania zachowują kognitywną topologię (tzn. strukturę na poziomie przedpojęciowym) domeny źródłowej” [1990: 54]. Najważniejszą konsekwencją tego sformułowania jest teza, iż cała struktura rodzajowa „systemu metaforycznego” pochodzi od ograniczonego zbioru „schematów doświadczeniowych” [s. 72]. Lakoff wyjaśnia np. sylogizmy w kategoriach „topologii pojemników”. Rozumiemy wywód: „Sokrates jest człowiekiem, wszyscy ludzie są śmiertelni → Sokrates jest śmiertelny”, gdyż posługujemy się „strukturą przedpojęciową” uformowaną dzięki posługiwaniu się pojemnikami [s. 52]. Widać tu jak na dłoni, że pozornie empirystyczne wyjaśnienie jest w istocie wizją racjonalistyczną, w której pewne znaczenia podstawowe (nazywane teraz schematami „doświadczeniowymi” lub „przedpojęciowymi”) mają nadać strukturę całemu systemowi znaczenia. Lakoff chce wyposażyć „procesor semantyczny” w zestaw struktur, których transfery i kombinacje pozwolą wygenerować dowolne znaczenia. Zgodnie z tą wizją przypisywanie elementu do zbioru ma strukturę wkładania marchewek do garnka. Ogólnie rzecz biorąc, wszystko co robimy w domenach abstrakcyjnych, jest powtórzeniem tego, co jakoby ukształtowało się w doświadczeniu cielesnym, a w każdym razie stanowi *input* procesora. Wciąż jeszcze jednak pozostaje bez odpowiedzi pytanie, skąd procesor wie, która struktura rodzajowa będzie pasować do jakiejś nowej domeny?

Ten problem widać lepiej w ujęciu hipotezy inwariancji zaproponowanym przez Turnera: „Po wyróżnieniu tych elementów domeny źródło-

wej i docelowej, które biorą udział w odwzorowaniu, zachowaj strukturę przedpojęciową celu i przenieś tyle struktury przedpojęciowej źródła, ile jest możliwe w zgodzie z warunkiem pierwszym” [1990: 254]. Zauważmy dwa warunki skutecznego działania procesora: musi wyróżnić elementy istotne, biorące udział w transferze między domenami (bo w każdej domenie jest nieskończenie wiele elementów); musi wiedzieć, czemu służy transfer – jaką strukturę celu należy zachować. Wróćmy do przykładów metafory pojęciowej: ARGUMENTOWANIE / SPÓR TO WOJNA. Kiedy ktoś powiada: „Nie zgadzasz się? Dobrze, strzelaj!”, to musimy wiedzieć, że mówiący oczekuje argumentów krytycznych. Z kolei w przypadku deklaracji: „Nie wiem, będę strzelać” musimy się domyślić, że mówiący będzie zgadywać. Jeśli chcemy opisywać te metafory jako transfer elementów z domeny źródłowej, to za każdym razem musimy rozumieć „strzelanie” inaczej: raz jako formę napaści, raz jako możliwość chybień. Innymi słowy, najpierw musimy wiedzieć, jaką strukturę chcemy uzyskać, by „przenieść” ją ze źródła. W istocie rzeczy, terminologia „transferu”, „rzutowania” czy „przenoszenia” jest myląca, bo wskazuje na to, że odpowiednie znaczenie jest już gotowe i cały problem ogranicza się do mechanicznego odwzorowania. Z tego zapewne powodu Turner odszedł szybko od hipotezy inwariancji i wraz z Fauconnierem [1995] zaproponował teorię „amalgamatów” (*blends*), w której podstawowym typem propagacji znaczenia jest „integracja pojęciowa”: obie domeny są równoprawne, a procesor wybiera z nich te elementy, które są potrzebne do ustrukturyzowania „emergentnej” (a więc jakościowo swoistej) domeny amalgamatu. Nie ma zatem mowy o zachowaniu struktury źródła, natomiast kwestia działania procesora stała się jeszcze bardziej tajemnicza (w związku z większą adekwatnością tego modelu).

Jak problem metafory jest ujmowany z perspektywy, którą określiłem mianem „komunikacyjnej” i „ekspresywnej”? Został on uchwycony na długo przed propozycjami kręgu Lakoffa w ramach tzw. „teorii interakcyjnej” autorstwa I.A. Richardsa [powołującego się na romantyków angielskich, zwłaszcza Coleridge’a, dlatego mówi się też o „romantycznej” koncepcji metafory). W nowszej wersji przedstawił ją m.in. Max Black (a koncepcja amalgamatów jest, jak sądzę, jej znaturalizowaną wersją). Mówiąc najprościej: metafora pojawia się wtedy, kiedy mówiący chce wyrazić jakąś intuicję, dla której nie znajduje konwencjonalnego *mot juste*, w związku z czym posługuje się słowem z innej domeny („nośnik”), które w nowym kontekście wskazuje jakiś desygnat („tenor”). Sens metaforyczny może być uchwycony dzięki równoczesnemu przyjęciu dwóch perspektyw wyznaczonych przez nośnik i tenor – jest procesem interakcji, uzgadniania tych perspektyw. Przyjrzyjmy się przykładowi, by ten opis stał się jaśniejszy.

Autor felietonu w „Gazecie telewizyjnej” Filip Łobodziński próbuje wyjaśnić na kanwie filmu *Makrokosmos*, dlaczego ptaki wzbudzają w nim podziw:

Ale nie tym mnie ptaki zauroczyły [że dwa razy do roku wędrują na ogromne odległości], ile raczej rodzajem nieświadomionej, instynktownej troski o planetę. [...] Człowiek [...] ukrywa grunt pod asfaltem, jakby się wstydził, że pochodzi z natury. Robi w niej wyrwy. Ptaki zaś – i za to je polubiłem – swoim regularnym, niestrudzonym fruwaniami po całym świecie pieczołowicie, starannie, chociaż jakby mimochodem, cerują wszystkie dziury. [„Gazeta Telewizyjna”, 21-27 II 2003: 9]

Mamy tu interakcję dwóch domen: domeny ludzkiej gospodarności (wskazanej przez nośnik „cerowanie”) oraz domeny lotów migracyjnych (będącej „tenorem”). Autor oczekuje od nas, że na aktywność ptaków spojrzymy jak na formę naprawiania świata. Sens tej metafory nie jest określony, wymaga interpretacji. Z pewnością nie sprowadza się on do przeniesienia intuicyjnie istotnej wiedzy o cerowaniu („służy restytucji całości”) do sfery ptasiej na podstawie odległego podobieństwa (ruchy igła są równie regularne jak loty). To tylko krok wstępny, a celem jest dotarcie do intuicji autora (dlaczego latanie miałoby być cerowaniem świata?). Autor ma zapewne na myśli to, że integralność planety wymaga drożności szlaków komunikacyjnych jej mieszkańców – ptaki bez trudu („mimochodem”) pokonują bariery stworzone przez człowieka. Ta myśl dotycząca jedności natury – odległa od perspektywy potocznej – zapewne nigdy nie skonwencjonalizuje się na tyle, byśmy mówili w ten sposób o ptakach w sensie dosłownym (musielibyśmy wpierw uznać budowniczych autostrad za szkodników i utożsamić się ze wszystkimi, którzy chadzają własnymi ścieżkami).

Łatwo dostrzec, na czym polega różnica między naturalistycznym a romantycznym ujęciem metafory. W koncepcji Lakoffa metaforyzacja dokonuje się w „nieświadomości kognitywnej” – jest wytworem procesora semantycznego – „język zaś odpowiednio się dostosowuje” [Lakoff, Johnson 1988: 29]. W koncepcji interakcyjnej punktem wyjścia jest nieskrystalizowana intuicja dotycząca jakiegoś tenoru, która krzepnie dzięki nośnikowi z innej sfery doświadczenia. Nic nie dokonuje się tu automatycznie: autor szuka w sferze wspólnych znaczeń odpowiedniego „gestu”, który byłby adekwatnym nośnikiem jego intencji. To poszukiwanie może przybrać tylko formę oczekiwania, „otwarcia się” na słowa podsuwane w danej sytuacji przez nieświadomość jako najbliższe intencji, z których trzeba wybrać jej najbardziej adekwatne nośniki. Myśl twórcza (w odróżnieniu od habitualnej) nie wyprzedza słowa, lecz dopiero kształtuje się w słowie. Słowa niejako pozwalają nam przyjrzeć się dokładniej temu czy też – całkiem dosłownie – uchwycić to, co mamy na myśli. Czy z tego

wynika, że koncepcja metafory pojęciowej – odnosząca się przede wszystkim do metafor skonwencjonalizowanych, „wytartych” – dobrze opisuje myślenie habitualne? Nie sądzę: myśl automatyczna biegnie po ścieżkach wydeptanych przez społeczną konwencję, a nie przez procesor semantyczny.

Rozwińmy to stwierdzenie. Jak wiadomo – a fakt ten podkreśla również Lakoff – język potoczny składa się w ogromnej części ze skonwencjonalizowanych metafor. Jak można wyjaśnić ten stan rzeczy? Zgodnie z koncepcją romantyczną wyrażona metaforycznie oryginalna myśl staje się własnością ogółu, co prowadzi do jej „oklepania”. Jak powiada Shelley: „język jest ze swej istoty metaforyczny: to znaczy język chwyta nie uchwycone dotąd relacje między rzeczami i uwiecznia to, co zostało uchwycone; potem słowa, które te relacje reprezentują, z biegiem czasu zyskują wartość znaków dla kawałków lub klas myśli zamiast być obrazami lub całościami myśli: a wówczas, jeśli nie nadejdą nowi poeci, by stworzyć na nowo skojarzenia, które zostały zdeorganizowane, język stanie się martwy dla wszystkich szlachetniejszych celów ludzkiego porozumiewania się” [cyt. za: Mayenowa 2000: 217]. Innymi słowy, istnieje zasadnicza różnica między tym, który pierwszy uchwycił jakąś relację, spojrział na coś z innej perspektywy (tzn. „zawiesił” konwencjonalną, uznał ją za nieadekwatną), a tymi wszystkimi, którzy tylko posługują się jego sposobem mówienia. W naszym kontekście istotne jest to, że osoby o „żywych umysłach” oferują kulturze pewne wątki, które są potem podejmowane przez innych, gdyż dobrze nadają się do wyrażania intencji ogółu (czy przy okazji wątki te się degradują, to inny temat). Powszechność pewnych „systemów metaforycznych” w kulturze – jak nazywa je Lakoff – można wyjaśniać właśnie jako ciągłe podejmowanie motywów, które stanowią nośny wyraz intencji zwykłych użytkowników języka.

Wróćmy do kwestii postawionej na początku: czy rzeczywiście koncepcja znaczenia „ucieleśnionego” w strukturach neuronowych i w nieświadomości kognitywnej stanowi przełomowe odkrycie? Zaczniemy od tego, że wydawała się ona atrakcyjna przede wszystkim jako korekta „generatywistycznych ekscesów” [Tabakowska 1995: 6], czyli prób sformalizowania języka, oderwania modelu języka od intuicji użytkowników. Lakoff obiecywał przecież, że przybliży własny model do tego, co ludzie uważają za znaczące w swoim życiu. Z perspektywy czasu, jak sądzę, widać jednak wyraźnie, że koncepcja metafory pojęciowej i innych „procesów semantycznych” stanowi tylko wariant podejścia generatywnego – jest próbą szerszego zastosowania pewnego stylu modelowania zjawisk językowych wprowadzonego do obiegu przez Chomsky’ego. Wszelkie dalej idące roszczenia wysuwane przy tej okazji są pozbawione uzasadnienia, co wynika z samego statusu nauki jako przedsięwzięcia hipotetycz-

nego, polegającego na testowaniu metod obiektywizacji fenomenów – określaniu granic prawomocności takiego czy innego sposobu „przyszpilania” zjawisk (zacytujmy *dictum* Ricoeura: „świadomość prawomocności jakiejś metody jest nieodłączna od świadomości jej granic” [1985: 164]). Lakoff, który najwyraźniej nie stosuje się do tej elementarnej dyrektywy, robi naprawdę wiele, by zamaskować rzeczywiste oblicze przyjętej metody. Pominąłem ten wątek w tym eseju, gdyż rozwinięcie go wymagałoby przytoczenia obszernej dokumentacji. Sądzę jednak, iż tylko ta retoryczna strona przedsięwzięcia – odwoływanie się do „ciała”, „imaginacji” i twórczej „nieświadomości”, dystansowanie się wobec pojęcia „reprezentacji”, podkreślanie niezbędności metafory w myśleniu – skłoniła wielu skądinąd trzeźwych badaczy do sympatyzowania z projektem Lakoffa [por. opinie specjalistek w dziedzinie metaforologii: Kittay 1987: 178; Dobrzyńska 1996: 342].

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że powyższe uwagi stanowią krytykę naturalistycznej wizji ucieleśnienia znaczenia w nieświadomości kognitywnej na gruncie tezy (rozwijanej w tradycji fenomenologiczno-hermeneutycznej), że znaczenie musi być ucieleśnione w mediach ekspresji. Moim celem nie była w żadnym razie dyskredytacja metody modelowania zjawisk językowych na poziomie mentalnym, a jedynie uzasadnienie poglądu, iż wskazanie granic prawomocności tej metody leży w interesie tych, którzy ją stosują.

BIBLIOGRAFIA

- Bobryk J. (1996), *Akty świadomości i procesy poznawcze*, Wrocław.
- Dobrzyńska T. (1996), Omówienie *The Philosophy of Rhetoric* I.A. Richardsa, w: B. Skaruga (red.), *Przewodnik...*, zob. niżej, 336-342.
- Johnson M. (1987), *The Body In the Mind*, Chicago.
- (1993), *Moral Imagination*, Chicago.
- Kittay E.F. (1987), *Metaphor*, Oxford.
- Kołąkowski L. (2000), *Myśli wyszukane*, Kraków.
- Kóvcses Z. (1986), *Metaphors of Anger, Pride, and Love*, Amsterdam.
- (1988), *The Language of Love*, Lewisburg.
- (1990), *Emotion Concepts*, New York.
- Lakoff G. (1987), *Women, Fire and Dangerous Things*, Chicago.
- (1990), *The Invariance Hypothesis*, „Cognitive Linguistics” 1:1, 39-74.
- (1996), *Moral Politics*, Chicago.
- Lakoff G., M. Johnson (1980), *Metaphors We Live By*, Chicago.
- (1988), *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa.
- (1999a), *Philosophy In the Flesh*, New York.
- (1999b), *Co kognitywizm wnosi do filozofii?*, tłum. A. Pawelec, „Znak” 11, 25-32.
- Lakoff G., R. Núñez (2001), *Where Mathematics Comes From*, New York.
- Lakoff G., M. Turner (1989), *More Than Cool Reason*, Chicago.

- Lyons J. (1998), *Chomsky*, tłum. B. Stanosz, Warszawa.
- Mayenowa M.R. (2000), *Poetyka teoretyczna*, Wrocław.
- Merleau-Ponty M. (2001), *Fenomenologia percepcji*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa.
- Pawelec A. (2005), *Znaczenie ucieleśnione. Propozycje kręgu Lakoffa*, Kraków.
- Piaget J. (1966), *Studia z psychologii dziecka*, tłum. T. Kołakowska, Warszawa.
- Ricoeur P. (1985), *Egzystencja i hermeneutyka*, tłum. różni, Warszawa.
- Rosner K. (1996), Omówienie *Knowledge of Language* Chomsky'ego, w: B. Skarga (red.), *Przewodnik...*, zob. niżej, 114-120.
- Skarga B. (red.) (1996), *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. IV, Warszawa.
- Tabakowska E. (1995), *Gramatyka i obrazowanie*, Kraków.
- Turner M. (1990), *Aspects of the Invariance Hypothesis*, „Cognitive Linguistics” 1:2, 247-55.
- (1991), *Reading Minds*, Princeton.
- (1996), *The Literary Mind*, New York.
- (2001), *Cognitive Dimensions of Social Science*, Oxford.
- Turner M., G. Fauconnier (1995), *Conceptual Integration and Formal Expression*, „Journal of Metaphor and Symbolic Activity” 10:3, 183-204.
- (2002), *The Way We Think*, New York.